Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja
Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7.
Telefon 2502. — P.K.O. Nr. 140.011.

20 M

BEZPARTYJNY DZIENNIK POPULARNY

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie M 480·—, z odnoszeniem do domu M 520·—. Zamiejscowa M 540·—. Zagranicą 640·—.

Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza. Redaktor naczelny: Stanisław Zachariasiewicz.

Nr. 35. Kraków, sobota 4. lutego 1922 r. Rok V.

Akcya Poincarego z powodu krwawych wypadków na G. Śląsku

Paryż. (PAT.) **Poincare polecił ambasadorowi Laurentowi, by zwrócił się z przedstawieniem do rządu niemieckiego, oraz by zażądał wyjaśnień i odszkodowań, jakie uzna za konieczne rząd francuski z racyi tego napadu.**

Niemcy atakowali pierwsi

Paryż. (PAT.) Depesza Havasa z Opola przedstawia sprawę napadu na żołnierzy francuskich w Peterhofie nawskróś odmiennie od biura Wolffa. Banda Niemców, aby się pomścić za skonfiskowanie materyału wojennego dokonanego w poniedziałek i w zamiarze odebrania go **otoczyła nocy następnej i zaatakowała granatami koszary batalionu strzelców. Posterunek francuski chwycił za broń i stawił opór. Jeden z Niemców został zabity, wszyscy atakujący następnie uciekli. Francuzi liczą dwóch zabitych i około 20 rannych, z tego 2 ciężko, 6 poważnie.** Metoda zaatakowania każe przyjąć jako rzecz pewną, że na Górnym Śląsku istnieją ciągle jeszcze **tajne organizacye dobrze zorganizowane. Druty telegraficzne zostały naprzykład przecięte.**

Narady całego gabinetu

Paryż. (PAT. Havas.) Pod przewodnictwem Poincarego odbyło się dzisiaj przedpołudniem w Ministeryum spraw zagranicznych **posiedzenie Rady gabinetowej, na którem Poincare zawiadomił swoich kolegów o poważnych zajściach, jakie miały w miejsce w Gliwicach i Głogówku.**

Sowiety chcą obalić Poincarego.

Berlin. (PAT.) Pisma tutejsze powtarzają wiadomość podaną przez „Ostpressische Presse“ z Kowna, że rząd sowietów zapowiedział ogłoszenie w najbliższym czasie sensacyjnych dokumentów mających udowodnić rzekomą „zbrodniczą“ akcyę Poincarego co do wywołania wojny światowej. Pisma niemieckie wyrażają nadzieję, że ogłoszenie tych dokumentów zmusi Poincarego do ustąpienia.

4 kandydaci na Papieża.

Rzym. Jako papabiles (t. j. **kardynałowie mający dane na uzyskanie godności papieskiej**), na których zdają się skupiać głosy większości Św. Kolegium wysunęli się ostatecznie: Kandydat prawicy — **patryarcha wenecki Lafontaine**, centrum — kard. **Laurenti**, lewe centrum — **arcybiskup medyolański Ratti**, lewica — **Gaspari.** Co do osoby przyszłego sekretarza stanu w kołach kościelnych panuje przekonanie, że w razie wyboru Lafontaine'a lub Laurenti'ego zostałby nim kard. Merry del Val, w razie wyboru Ratti'ego — Gaspari. Grupa kardynała Merry del Val stanowi zwartą całość, inne zaś grupy działają w różnych kierunkach.

Gorączkowa praca w Sejmie wileńskim.

Ugrupowanie stronnictw w sali posiedzeń.

Wilno. (AW.) Ugrupowania partyjne w sali posiedzeń sejmu wileńskiego zajęły kolejno miejsca następujące licząc od strony lewej ku prawej: **Klub posłów socyalistycznych, Polskie Stronnictwo Ludowe „Odrodzenie“, grupa posłów wybranych z list rad ludowych, demokraci, Polskie Stronictwo Ludowe „Piast“ w końcu posłowie z list Centralnego Komitetu wyborczego.**

Grupa Mickiewicza.

Wilno. (AW) Grupa Mickiewicza, która wystąpiła z klubu Odrodzenie utworzyła **własny klub.**

Grupa posłów socyalistycznych.

Wilno. (AW.) Posłowie socyalistyczni po przyłączeniu się do nich posła Szeptynowskiego stanowią grupę złożoną **z trzech posłów.**

Dyety poselskie.

Wilno. (AW) W kołach sejmowych przypuszczają, że dyety poselskie będą wynosiły **2000 marek dziennie.**

Kto przewodniczy konwentowi seniorów.

Wilno. (AW.) Ze względu na to, że dotychczas niema jeszcze wybranego marszałka sejmu, konwentowi seniorów **przewodniczą kolejno przedstawiciele coraz to innego ugrupowania sejmowego.**

Rząd kowieński do Rosyi.

Wilno. (AW.) Rząd litewski wystosował do Rosyi sowieckiej **protest przeciwko uchylaniu się od zobowiązań traktatu rosyjsko-litewskiego.** Protest dotyczy przedewszystkiem tego, iż **Rosya sprzeciwia się zwrotowi mienia i archiwów, należących do Litwy kowieńskiej.** Dalej omawia sprawę jeńców litewskich w Rosyi i pozbawienia poselstwa litewskiego praw eksterytoryalności. Rząd moskiewski do dnia 25 stycznia nie dał odpowiedzi na notę rządu kowieńskiego.

Konferencya ministra Olszowskiego z gen. Lerondem.

Kiedy Polska obejmie Górny Śląsk.

Katowice. (PAT.) **Minister** Olszowski odjeżdża do Warszawy **w czwartek** wieczorem. W środę p. minister Olszewski był w Opolu u generała Leronda i odbył z nim dłuższą konferencyę w sprawie konwencyi oraz w sprawie przyszłego objęcia przez Polskę przyznanego terytoryum górnośląskiego. Z polecenia ministra Olszowskiego gromadzi się materyały z dziedziny administracyi cywilnej, skarbowej itd. dla przyszłego układu w sprawie przelania władzy. We wtorek wyjedzie minister Olszowski z Warszawy do Genewy, gdzie w piątek dnia 10 bm. mają się rozpocząć rokowania pod przewodnictwem p. Calondera.

Katowice. (PAT). Nawiązano już rokowania z delegacyą niemiecką w sprawie transitu kolejowego na linii Poznań—Kluczborek—Katowice Rokowania te mają na celu zawarcie układu mającego zastąpić dawniejszy układ zawarty między rządem polskim a komisyą w Opolu.

Min. Michalski we Lwowie.

Lwów. (PAT.) Dzisiaj odbyło się tutaj w sali Ratuszowej doroczne walne zgromadzenie Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego. W obradach wziął również udział bawiący we Lwowie minister skarbu **Michalski.** Wchodzącego na salę powitał w serdecznych słowach dr. **Raczyński.** Na wniosek p. Bolesława Lewickiego zamianowano ministra Michalskiego prezesem honorowym Towarzystwa, co obecni przyjęli burzą oklasków. Rzeczywistym prezesem Towarzystwa obrany został prezes związku banków dyr. dr. **Szarski.**

Krwawe chrzciny przy ulicy Zacisze.

Na plantach.

Kraków, 8 lutego.

(a) Dzisiejszej nocy z czwartku na piątek po godzinie jedenastej **rozległ się przeraźliwy krzyk na plantach w ulicy Basztowej.** Mięszały się krzyki kobiece z męskimi, nawołujące: **policya! złodziej! trzymaj!** Na krzyk ten na miejsce pospieszył patrolujący tam postrunkowy Nr 505, Osuch, gdzie zaraz przytrzymał Władysława **Gwizdowskiego, murarza.** Post. Osuch, sądząc, że ma w ręku złodzieja, począł nawoływać pomocy, aby przytrzymać tegoż wspólników. Równocześnie znowu w tej chwili odznaczył się także posterunkowy Nr 345, **Strzelnicki,** który, będąc na posterunku w ulicy Floryańskiej, bezzwłocznie pospieszył z pomocą i łącznie z Osuchem zdołał przytrzymać dwóch murarzy, a to Mieczysława **Klimczyka** i Mieczysława **Gwizdowskiego, obu silnie okrwawionych.**

NA POGOTOWIU RATUNKOWEM.

W czasie zbiegowiska posterunkowi zaraz na miejscu przeprowadzili rewizyę osobiste u przytrzymanych, poszukując u nich za rewolwerami lub nożami. Rewizye te jednak nie dały żadnego rezultatu. Następnie zakrwawionego Klimczyka i Mieczysława Gwizdowskiego odprowadzili na pogotowie ratunkowe, gdzie lekarz dyżurny, dr **Biernacki**, bezzwłocznie zaopatrzył załamany i silnie krwawiący nos u Klimczyka.

CHRZCINY.

Wnet też wyjawiło się tło całego zajścia. Oto Klimczyk, mieszkający przy ulicy Kościuszki 43, wczoraj popołudniu **chrzcił swoje jedyne dziecko, poczem z kumami udał się do mieszkania swojej teściowej, Karoliny Gwizdowskiej, zamieszkałej przy ulicy Zacisze l. 10.** Tu po wypiciu flaszki wódki **przy dźwiękach zachrypłego gramofonu rozpoczęły się tańce.** Dwaj bracia Gwizdowscy, jakoś gardzili płcią piękną, zwłaszcza **kumoszkami, gdyż „olu-stepa" tańczyli tylko we dwójkę.** To nie podobało się rozbawionemu Klimczykowi, więc dał Władysławowi Gwizdowskiemu, swemu szwagrowi, w twarz i od tego momentu **rozpoczęła się bójka.** Mieczysław Gwizdowski, wychodząc z zasady, że **„brat woli brata, jak szwagra"**, potrącił go swoją murarską ręką, puszczając mu krew z nosa. Powstał krzyk, zwłaszcza kumoszki narobiły wiele hałasu, **wskutek czego cała awantura przeniosła się na planty, gdzie familia załatwiała swoje porachunki aż do chwili przybycia policyi, która położyła kres bitce i wzajemnem targaniu się za bary oraz włosy.**

„POD TELEGRAFEM".

Chrzciny więc małego Klimczyka zakończyły się na inspekcyi policyi „Pod telegrafem", gdzie dyżurny urzędnik, p. **Michalak** polecił Klimczyka i Gwizdowskich osadzić narazie w areszcie.

JESZCZE JEDNA!

Jest nią restauracya „Pod Jagiełłą" przy placu Matejki l. 4, której właścicielem jest p. Pollak. Wbrew przepisom, że w niedziele i święta nie wolno sprzedawać wódki, pani Pollakowa sprzedała tę Karolinie Gwizdowskiej za tysiąc marek, a była ona tak silna, że wnet zamroczyła umysły zabawiającej się rodzinie. Toteż pani Pollakowa odpowiadać jeszcze będzie za przekroczenie powyż wspomnianych przepisów.

Występy lwowskiego oszusta w Krakowie.

(d) W realności przy ulicy Potockiego l. 3 mieszka Ferdynand **Talarch**. Gdy we środę o godzinie dziewiątej wieczór nie był on obecny w mieszkaniu, zjawił się w niem u jego żony, Józefy, niejaki Stanisław **Szust**. Po dłuższej pogadance z Talarchową, w czasie której Szust przedstawił jej, że obecnie 'handluje i **potrzebuje pieniędzy na wykupno towarów, wyłudził od niej 13 tysięcy marek,** które miał jej wczoraj zwrócić **wraz z procentem**, jaki miał uzyskać ze sprzedaży wykupionych towarów.

Talarchowa jednak do wczoraj wieczora daremnie czekała na Szusta, poczem przekonała się, **że padła ofiarą oszustwa**, o czem też doniosła **do policyi, która bezzwłocznie zarządziła poszukiwania z nim.**

Stanisław Szust jest we Lwowie znany z uprawiania oszustw i wyłudzania pieniędzy. Tam też w ostatnich dniach zarwał kilka osób na większe sumy, a między temi także niejakiego Wilhelma Zimmermana na kwotę 80 tysięcy marek, za którą rzekomo miał wykupić prowianty. Gdy policya za Szustem poszukiwała, ten zdołał zeLwowa umknąć i dostać się do Krakowa, gdzie dalej prowadzi swoje wstrętne rzemiosło.

Szust przedstawia się ludziom także za urzędnika w kopalni nafty w Borysławiu i jako taki **młodym mężczyznom ofiarowuje w tej samej kopalni intratne posady wraz z procentami naftowymi.** Za takie pośrednictwo pobiera on różne kwoty, a gdy przychodzi czas do wyjazdu do Borysławia, wówczas znika i przenosi się do innego miasta.

Echa tragicznego balu w Poznaniu.

Jak już pokrótce donieśliśmy na balu 15 pułku ułanów (**a nie 14-go**, jak myślnie telegrafowano) doszło do tragicznego zajścia między studentem Kr. a majorem E.; student strzelił do majora i zranił go niebezpiecznie w brzuch. Rannego odwieziono do szpitala, gdzie dokonano operacyi wyjęcia kuli — studentem zajęła się policya.

„Gazeta Poznańska" donosi, że według krążących wersyj tragiczna afera, która rozgrała się na tle osobistych stosunków, miała przebieg następujący: Żona majora w czasie balu zasłabła i musiano ją odprowadzić do jej pokoju pod numer 38. Siostra p. majorowej p. Fr. i mąż zajęli się chorą, a za nimi podążył student Kr., były oficer, zaznajomiony z panną Fr. **Panu majorowi rozdrażnionemu i zdenerwowanemu wypadkiem zasłabnięcia żony wydawało się niemiłem natręctwo p. Kr.,** skutkiem czego doszło do wymiany zdań, których następstwem miał być policzek, wymierzony panu Kr. przez majora. W jaki sposób wynikł tragiczny epilog, jak doszło **do strzałów**, dotychczas napewno nie wiadomo, lecz znowu według wersyj, obrażony student pobiegł oburzony do garderoby, **wyjął z płaszcza rewolwer i strzelił do powracającego majora.** — Stan rannego majora jest dotychczas zadowalający i jest nadzieja, że pacyent odzyska wkrótce zdrowie. Sprawą zajęła się prokuratorya; p. Kr. odpowiada z wolnej stopy.

„Kuryer Poznański" donosi jeszcze w tej sprawie: W związku ze smutnem zajściem na balu ułanów, o którem donosiliśmy, otrzymujemy **opis wykroczenia, jakiego wobec kościelnego dopuścił się oficer, który pobiegł po księdza dla rannego kolegi.** Zbadanie sprawy tej przekazaliśmy szefowi sztabu D. O.K., p. pułkownikowi Kleebergowi, który niewątpliwie spowoduje stosowne ukaranie winnego. Zresztą i sam interesowany p. B. poczynił w tej sprawie odpowiednie kroki.

Z OPERY.

Madame Butterfly

opera w 3 aktach J. Pucciniego.

Przy wypełnionej do ostatniego miejsca sali wysłuchaliśmy wczoraj — tym razem wzorowo obsadzonej i wystawionej „Madame Butterfly" Pucciniego.

Orkiestrą świetnie kierował p. **Walewski, tak**, że ani jeden ton wspaniałego kolorytu muzycznego nie został zamazany lub zaciemniony.

Wyborny kapelmistrz miał też do czynienia z wybornymi śpiewakami. Pani Jefimcewa głosowo bardzo dobrze usposobiona, oddała zarówno w śpiewie jak i grze z wielkiem uczuciem i wżyciem się w kreowaną postać — partyę tytułową.

Pan Woliński (Pinkerston) dźwięcznym i silnym głosem zapanował zupełnie nad fatalną akustyką sali. Pani Jastrzębska z wdziękiem odśpiewała rolę Katy, a p. Zbigniewiczowa jako Suzuki zasłużyła na pełne uznanie, które również należy się wykonawcom pomniejszych partyj, pp. Isakowiczowi, Mazurkiewiczowi, Mazankowi i Mazurkowi.

Pan Karasiński rolą pośrednika Goro złożył nowy dowód swej użyteczności nietylko w operetko wym stylu.

Sądząc z premiery można pięknemu dziełu Pucciniego rokować na tej scenie — duże a zasłużone powodzenie. **K. Krumłowski.**

—ooo—

Wczorajszy koncert p. Grümmera.

Muzykalny Kraków dawno już nie słuchał **pięknej gry wiolonczellowej i za takową był naprawdę stęskniony.** — **Tłumnie tedy pospieszył** do sali Starego Teatru, by uczestniczyć w produkcyi jednego **z wybitniejszych wiolonczellistów niemieckich, p. Grümmera, który poza sławą wielkiego wirtuoza na swym instrumencie, przywiózł także interesujący program.** — **Złożyły się** nań „koncerty" Haendla, Boccheriniego, oraz Czajkowskiego „Waryacye" na temat „Rococo", a nadto cały szereg drobniejszych utworów dobranych starannie z literatury wiolonczellowej, wśród których obok kompozycyj Bacha (Air), Regera, Beckera, Masseneta, Poppera i t. d., znalazła się także prześliczna „Kołysanka słowiańska" Młynarskiego, zagrana ze szczególną starannością.

P. Grümmer jest artystą poważnym, godnym uważnego słuchania, tem więcej, że grę jego cechuje namysł i ujęcie reprodukowanych utworów **w duchu muzycznym. Refleksya i uczucie stebi** muzycznej nie kieruje emuncyacyami tego artysty w kierunku błyskotliwości wirtuozowskiej, jakkolwiek świetna technika i bezwzględna swoboda w użyciu środków jej, mogłaby w tym właśnie kierunku popychać artystę. Śpiewny ton ujmuje słuchacza i daje mu pełnię rozkoszy estetycznej. Akompaniament staranny i dyskretny — miejscami — niewątpliwie w myśl woli wirtuoza — zadyskretny, spoczywał w doświadczonym i niezawodnym ręku prof. St. Lipskiego.

Stanisław Bursa.

Chwila bieżąca.

Dymisya gabinetu włoskiego

Rzym. (PAT. Havas). **Gabinet włoski postanowił w pełnym składzie podać się do dymisyi.**

Rzym. (PAT. Havas). **Bonomi zawiadomił parlament o dymisyi całego gabinetu.**

—ooo—

Przyjęcie traktatu morskiego

Waszyngton, (PAT. Havas.). **Pięć interesowanych mocarstw przyjęło traktat morski. Traktat zawiera między innemi wyliczenie według nazw wszystkich morskich jednostek bojowych pierwszej klasy, jakie każde z tych mocarstw będzie mogło zachować. Z chwilą wejścia traktatu w życie wszystkie inne tutaj nie wymienione jednostki bojowe pierwszej klasy mają być wycofane.** Traktat będzie obowiązywał do 31 grudnia 1936.

—ooo—

Rozstrzelanie w Kamieńcu Podolskim

Z Tarnopola donoszą, że tam nadeszła wiadomość o rozstrzelaniu w Kamieńcu Podolskim przez władze sowieckie Polaków: Wenrzykowską i studenta Bilińskiego.

—ooo—

Z M. OPERY komunikują nam: „Madame Butterfly", która zapełniła salę teatralną, powtórzoną będzie dziś 3 i jutro 4 b. m. w obsadzie premierowej z gościem p. Wolińskim, oraz pp. Jefimcewą, Zbigniewiczówną, Jastrzębską, Isakowiczem, Karasińskim i in.

KONCERT Z. JAROSIEWICZ, znakomitej śpiewaczki, który odbędzie się w niedzielę 5 b. m. w Starym Teatrze, zapowiada się świetnie. Znaczna część biletów jest już rozsprzedana, reszta zaś jest do nabycia u Br. Lipskich, Sławkowska 8.

EMIL TELMANYI, słynny skrzypek węgierski, wystąpi u nas w przejeździe do Warszawy z jedynym koncertem we wtorek 14 b. m.

ALFRED HOEHN, jeden z największych pianistów współczesnych, genialny odtwórca Beethovena — pozyskany na szereg występów w Polsce przez Kraj. Biuro teatr. i koncert. W. Hergeta — da jeden koncert w Krakowie we czwartek 9 b. m. w Starym Teatrze. — Bilety sprzedaje już księgarnia Krzyżanowskiego (Rynek A—B).

(d) **DOM NOCLEGU I ZŁODZIEJ.** Na Kaźmierzu mamy wiele domów noclegowych, które zastępują hotele. Wczoraj do Ignacego Rosenbauma przy ul. Krakowskiej 45 na nocleg dostał się także niejaki Dawid Dworjański z Kijowa. Spał on tam w jednym pokoju wraz z kilku przyjezdnymi, a w nocy jednemu z nich wyjął portfel, zawierający 25 tysięcy marek i z nim zbiegł w niewiadomym kierunku. Za nim policya zarządziła poszukiwania. Liczy on około lat 20, jest brunet średniego wzrostu, a mówi żargonem żydowskim o akcencie rosyjskim. Miał on przy sobie paszport do Wiednia, wystawiony przez Dyrekcyę policyi we Lwowie. W Krakowie zatrzymał się celem otrzymania wizy w konsulacie austryackim.

Interwencya policyi w sporach mieszkaniowych.

Prawo żądania pomocy. — Wtargnięcie do cudzego mieszkania. — Typowe zatargi. — Policya musi wprowadzić wyrzuconego lokatora.

Ministerstwo spraw wewnętrznych zwróciło uwagę na dochodzące je w ostatnich czasach liczne skargi na zachowanie się policyi w zatargach na tle nieporozumień mieszkaniowych. Skargi te dotyczą zarówno interweniowania policyi tam, gdzie występować ona nie powinna, jak i odmawiania pomocy w tych wypadkach, gdy poszkodowany ma słuszne i niezaprzeczone prawo żądać jej od policyi.

Obecnie komenda... t policyi państwowej na m. Warszawę wydał specyalną instrukcyę, którą kierować się mają podwładne mu organy.

KIEDY NALEŻY INTERWENIOWAĆ?

We wspomnianej instrukcyi ustalona jest zasada, że policya obowiązana jest występować w sprawach, wynikających ze stosunków mieszkaniowych, jeżeli w trakcie ich popełniony został czyn przestępny. Rzeczą policyi jest przerwać trwające przestępstwo, przywrócić stan legalny i przedsięwziąć kroki, celem ujawnienia winnego, udowodnienia mu winy i skierowania sprawy na drogę sądową. Specyficzne czyny przestępne, popełniane na tle lokalowem, są: **wtargnięcie do cudzego mieszkania, bezprawne przebywanie w cudzem mieszkaniu wbrew woli właściciela i zmuszenie za pomocą groźby lub gwałtu do zrzeczenia się korzystania z praw.** Czyny te ścigane być jednak mogą tylko z oskarżenia prywatnego, ale jeżeli takie oskarżenie nastąpi, to policya nie ma prawa ograniczyć się tylko do skierowania go na drogę sądową, jak to się zwykle teraz dzieje, lecz **jest obowiązana pomódz poszkodowanemu** w odzyskaniu pogwałconych praw. Przytem fakt posiadania lokalu winien mieć dla policyi znaczenie ważniejsze, aniżeli formalne prawo własności, które z kolei ma oczywiście większe znaczenie, niż bezprawne posiadanie.

TYPOWE PRZYKŁADY ZATARGÓW.

Instrukcya przytacza wreszcie kilka najbardziej typowych przykładów zatargów na tle mieszkaniowem. Oto one:

1) Właściciel zabrania siłą lokatorowi korzystania z zajmowanego lokalu przez niewpuszczanie osób, mebli, towarów, niedopuszczanie do ogólnej studni lub ustępu, zamknięcie wodociągu, wystawienie drzwi lub okien, utrzymując, że lokator nie ma prawnego tytułu do zajmowanego lokalu. Jeżeli po sprawdzeniu okaże się, że lokator nie zajął lokalu za pomocą przestępstwa, policya powinna okazać mu pomoc i pociągnąć do odpowiedzialności właściciela domu. Analogicznie postępuje policya na skutek skargi posiadacza sklepu, składu, magazynu itp., któremu właściciel domu zabrania siłą używania pomieszczenia zgodnie z jego przeznaczeniem.

2) W razie podobnego **zatargu między lokatorem a sublokatorem**, należy postępować taksamo, mając jednak na uwadze, że sublokator w myśl prawa zwyczajowego może korzystać bez specyalnej umowy z wodociągu, klozetu, wejścia frontowego, natomiast korzystanie z kuchni, światła i telefonu musi być wyraźnie wymówione przy umowie (ustnej lub p[illegible]nej).

3) Sublokator wyjeżdża i zam[illegible] swój pokój, albo nawet zostawia go otworem, ale wprost uprzedza głównego lokatora, lub daje mu do zrozumienia, że pokój zatrzymujo. **Po powrocie zastaje swo[je] rzeczy usunięte, a pokój zajęty przez inną osobę.** W tym wypadku **policya powinna** wprowadzić **sublokatora** z powrotem do jego pokoju, chyba, że główny lokator udowodni, że sublokator, wyjeżdżając, zrzekł się pokoju, a prosił tylko o przechowanie jego rzeczy.

4) W czasie chwilowej nieobecności sublokatora jego pokój zajmują inne osoby, z wiedzą lub bez wiedzy głównego lokatora, **policya jest obowiązana osoby te usunąć.**

Wszystkie te wskazówki mają, naturalnie, znaczenie tylko [wt]edy, kiedy żadna ze stron nie zajmuje lok[alu] [bez]zasadnie orzeczenia kompetentnej władzy, [bo] **w[t]em takie orzeczenie jest dla policyi wystarczającym tytułem.** Nie przewidują one również wszystkich możliwych zatargów i policya powinna interweniować również w innych wypadkach.

W każdym razie, dzięki wydanej instrukcyi, tak aktualna, niestety, wciąż sprawa zatargów mieszkaniowych, wydobywać się zaczyna z chaosu sprzecznych decyzyi rozmaitych powołanych instancyj, wkraczając na tory normalnych rozstrzygnięć administracyjno prawnych.

Czy wolno jeździć koleją na gapę?

Zasadnicze i mające doniosłe znaczenie **dla szerokiego ogółu podróżujących pytanie** rozstrzygnął niedawno na posiedzeniu sądowem pełnego kompletu Izby drugiej, Sąd Najwyższy.

Pełnomocnik warszawskiej dyrekcyi kolei państwowych wniósł do sądu pokoju w Skierniewicach 27 **skarg przeciwko tyluż osobom podróżującym bez biletów i uchylającym się od uiszczenia czterokrotnej ceny biletu**, wnosząc o skazanie ich na mocy rozporządzenia ministra kolei żelaznych z zasądzeniem od nich poczwórnej opłaty za bilety.

Sąd pokoju połączył te wszystkie skargi w jedno postępowanie i uniewinnił oskarżonych z racyi, że żadna ustawa karna nie ściga jazdy koleją bez biletu, rozporządzenie zaś ministra kolei żelaznych z dnia 9 maja i 6 c[zer]wca 1919 r. co do odpowiedzialności karnej pasażerów, podróżujących bez biletu, w razie nieuiszczenia 4-krotnej jego ceny, niema w tej mierze mocy obowiązującej dla władz sądowych.

Sąd okręgowy zatwierdził ten wyrok I-ej instancyi, lecz zarazem zasądził powództwo cywilne kolei. Innego atoli zdania była instancya najwyższa.

Na skutek skargi kasacyjnej prokuratora Sąd Najwyższy przedewszystkiem uznał za bezpodstawne i w sposób istotny obrażające przepisy U. P. K. — połączenie przez sądy I-ej instancyi, wszystkich 27 spraw w jedno postępowanie, gdyż chodziło tu o kilkadziesiąt odrębnych, choć jednakowych czynów, popełnionych przez różne osoby, w różnym czasie i miejscu i nawet przy różnych okolicznościach.

Uważając dalej, że jazda bezbiletowa zawiera w sobie w pewnych wypadkach cechy dokonanego lub usiłowanego oszustwa, a więc karanego z art. 591 k. k. więzieniem, Sąd Najwyższy w uzasadnieniu swem między innemi orzekł:

Mylny jest pogląd obu instancyj, jakoby ściganie pasażerów, jadących koleją bez biletu i odmawiających zastrzeżonej w rozporządzeniu ministra kolei poczwórnej ceny biletu, **nie licowało z ustawą karną** i jakoby rzeczona odpowiedzialność karna zależeć tu miała nie od karygodności samego czynu, lecz od okoliczności ubocznej, bo od późniejszego uiszczenia żądanej sumy.

Sąd Najwyższy wyrok Sądu okręgowego w Łowiczu i wyrok sądu pokoju m. Skierniewic, wraz z całem postępowaniem w obu instancyach uchylił i sprawę, celem ponownego ich rozpatrzenia przez sąd pokoju, Sądowi okręgowemu w Łowiczu do właściwego skierowania przekazał.

W ten sposób sprawy rozstrzygnięte zostały w myśl żądań dyrekcyi kolei państwowych, że **jazda na tak zw. „gapę" jest surowo karana.**

Guy de Chantepleure. 4

Ślub w aeroplanie

Przełożyła z francuskiego

Marya z Dzieduszyckich Komorowska.

—o—

Ach przyznaję, że bardzo wyrosła... ale prawdę powiedziawszy, pozostała ona zawsze tą samą delikatną i zabawną istotką... Delicyjna z [t]ej Japoneczka, tylko że wbrew zasadzie, włosy posiada włosy i jasną cerę, a w głębi swej, o wschodniej oprawie oczu, lśniące czarne źrenice dziewcząt Greuzea... to rzadkie cacko... lalka... czy statuetka... coś, czego się człowiek boi tknąć... a jestto to równocześnie i najszczęśliwsze stworzonko, na które miło patrzeć i widzieć, jak żyje wśród ciepła i dziennego światła... Ona na zawsze pozostanie dla mnie milusieńką i trochę szaloną towarzyszką dawnych lat... Jakże mogłbym więc nawet żądać odemnie, bym ją uważał za dorosłą pannę na wydaniu?

I [my]ślał jeszcze Kerjeau w głębi duszy:

— Jakże przedewszystkiem mogę uważać ciebie za odpowiedniego dla niej męża?

A myśl możliwości małżeństwa Rora Lecoulteux z Amy wydała mu się nagle tak niedorzeczną, z jakiegokolwiek punktu widzenia się nad nią zastanawiał, że zaczął się śmiać wesoło i szczerze, śmiać tym młodocianym, zaraźliwym śmiechem, jemu tylko właściwym, tym, który znajomi jego zwali „śmiechem pierwotnego człowieka".

— Wybornie! — zawołał rozbawiony Lecoulteux. — Ale cóż może być rozkoszniejszego, jak żona-dziecko, albo nawet żona-lalka? Czyżbyś mi życzył towarzyszki życia nudno uczonej?... To państwo Maurieau, co matkę moją zapoznali z panią Dovrancay i mojej matce przyszło zaraz na myśl, że panna Boisjoli byłaby bardzo odpowiednią żoną dla mnie...

— A czy masz jakąkolwiek podstawę do nadziei, że i Amy także podziela zdanie twojej matki?

— Mój Boże, nie mogę tego, niestety, powiedzieć... i moja matka sądzi, że wielka ostrożność powinna w tem wszystkiem kierować mojemi dalszymi krokami... Wiem, że nie jestem piękny... i wiem zarówno, że nie należę do ludzi bogatych... Bo cóż znaczą właściwie dwadzieścia pięć tysięcy franków rocznej renty?... Ale panna Boisjoli znajduje się sama, bądź co bądź w dość oryginalnem położeniu...

— Bynajmniej... Matka Amy, młodziuteńka Angielka, nauczycielka, zasługiwała, podobno, na największy szacunek, a to samo, wiem to niezbicie, stosowało się również i do ojca jej, Marcelego Boisjoli, który był bardzo dystyngowanym i nadzwyczaj oddanym swemu pupilowi profesorem Stefana Davrencay... W czasie panującej epidemi dyfteryi w Mont-joie-la-Peuplier zaraził się biedak tą straszną chorobą od swego ucznia i przepłacił swe poświęcenie życiem. Zostawił jedynaczkę-sierotę, bo matka Amy odumarła ją jeszcze wcześniej... Maleństwo miało wówczas trzy lata, kiedy się samą znalazła na świecie... Pani Davrencay wzięła ją do siebie raz na zawsze... Obecnie kocha moja stara przyjaciółka swoją wychowankę i pieści ją tak, jakby najczulsza matka kochała i psuła najbardziej umiłowaną córkę... Wyposaży ją niezawodnie... Ludzie twierdzą nawet, że nie posiadając, wskutek śmierci Stefana spadkobiercy w prostej linii, ma zamiar zapisać jej cały swój majątek... Lecz nie sądzę, żeby ta ewentualność mogła się przyczyniać do zmiany twych uczuć względem Amy?

Pełny głos Kerjeau dźwięczał lekką ironią:

— Przeciwnie drogi mój — odparł Lecoulteux, cały pochłonięty rozmową. Amy Boisjoli, widzisz, nie należy do rzędu panien, z któremiby się można żenić tak, jak z Gresildis, to jest, gdyby posiadały li tylko jedną zgrzebną koszulinę za całe bogactwo. Nigdy, wierz mi, nie przeszłoby Anny Boisjoli przez myśl nawet, by mogła posiadać jedną tylko suknię... albo, żeby suknia ze zgrzebnego płótna mogła kosztować mniej, jak dwadzieścia pięć luidorów. Była wychowana, jak księżniczka i to jak księżniczka raczej źle chowana i taka, której wszelkim dogadzano zachciankom z nadmiaru miłości... Nie zna wcale wartości pieniędzy... Przy takim majątku, jaki jej zamierza przekazać pani Davrencay, stanowiłoby to wadę pełną wdzięku i nader kobiecą... Ale czy sobie mnie wyobrażasz, żeniącego się z Amy, posiadającą posag stu lub dwudziestu tysięcy franków?... A niechby pani Davrencay, co przy jej apoplektycznej skłonności bynajmniej nie jest wykluczone — umarła, nie zrobiwszy testamentu?... Co wówczas? Miałbym się, co się zowie z pyszna!

— Biedny mój Roro!! Prawda, że to nazywasz „być szalenie zakochanym?" — rzeczywiście, że twoje szaleństwo cechuje raczej spokój i przytomność umysłu.

Śmiech prymitywnego człowieka zabrzmiał ponownie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

—oOo—

Anglicy oddają twierdze irlandzkie Irlandczykom.

Oddanie zamku dublińskiego. — Radość Irlandczyków.

(*) W myśl układu, zawartego między Irlandyą a rządem króla Jerzego V-go, rozpoczęło się w Irlandyi oddawanie twierdz, które wojska angielskie ewakuują i oddają w ręce przedstawicieli irlandzkiego rządu prowizorycznego.

W drugiej połowie stycznia rząd prowizoryczny zawiadomił naród irlandzki, iż Anglicy, jako pierwszą z twierdz, podlegających ewakuacyi, postanowili „poddać" zamek w stołecznym Dublinie.

„Poddanie" to odbyło się w sposób nadzwyczaj uroczysty. Członkowie irlandzkiego rządu prowizorycznego korporatywnie udali się na zamek, gdzie przyjęli ich najwyżsi urzędnicy i dostojnicy angielscy — jedni i drudzy zaopatrzeni w teksty układu. Przedstawiciele rządu angielskiego formalnie i urzędowo uznali rząd prowizoryczny i jego władzę. Ponieważ natychmiastowe usunięcie z zamku, należącego się Anglikom urządzenia maszyn itd. okazało się niemożliwem, przeto przedstawiciele Irlandyi poprosili, aby administracya zamku pozostała do czasu na swem stanowisku.

Następnego dnia przybyli na zamek ministrowie Irlandyi, entuzyastycznie powitani przez tłumy, zgromadzone u wjazdowej bramy i powitani znowu przez najwyższych urzędników angielskich, którzy im złożyli gratulacye. Po krótkiej urzędowej wizycie ministrowie irlandzcy opuścili zamek wśród powtórnych aklamacyj publiczności, zaś wieczorem wydali komunikat urzędowy, stwierdzający „poddanie" się zamku dublińskiego i wydanie go w ręce narodu irlandzkiego.

Jest to wypadek bardzo ważny i niemałej doniosłości, albowiem zamek dubliński był od wieków symbolem i cytadelą panowania angielskiego w Irlandyi. Dlatego wydanie go w ręce przedstawicieli narodu irlandzkiego zostało powitane z taką radością. Uważa się je za widomy znak zewnętrzny końca rządów angielskich i początku rządów irlandzkich. W pamięci ludu irlandzkiego „Upadek zamku dublińskiego" będzie miał niemniejsze znaczenie jak zdobycie Bastylii w historyi Francyi.

Ponieważ wojska irlandzkie nie są jeszcze zorganizowane, na posterunkach w dalszym ciągu widać jeszcze Anglików. Jednakże wojska angielskie opuszczają już niektóre koszary, a w pismach angielskich nie brak fotografii, przedstawiających żołnierzy W. Brytanii, z radością pakujących swe kuferki na samochody ciężarowe.

Prawdopodobnie jeszcze więcej cieszą się Irlandczycy, którzy przecie doczekali się wyrzucenia „cudzoziemców", jak teraz Anglików w Irlandyi nazywają.

WyprawawgłąbNowejGwinei

Niebezpieczna wyprawa. — Pani sierżantowa walczy. — Czarodzieje dopominają się o karę. — „Zrobić panu trumnę".

(*) W literaturze podróżniczej sensacyę zrobiła obecnie książka wyższego urzędnika kolonialnego, kapitana angielskiego, Monektona, słynnego zrawcy Nowej Gwinei. W książce tej, zatytułowanej „Ostatnie dni w Nowej Gwinei" opisuje Monekton między innemi **bardzo trudną i niebezpieczną wyprawę na górę** Alberta Edwarda, **ku granicom Ziemi Cesarza Wilhelma** i stamtąd ku morzu. Wyprawa była niebezpieczna nie na żarty, a pewien podróżnik niem., nazwiskiem Eylus, omal w niej 1896 r. nie zginął. **Żołnierze krajowcy zbuntowali mu się i wystrzelali mu oficerów**, a on sam cudem tylko ocalał.

Monekton szczęśliwy koniec swej wyprawy przypisuje tylko temu, że obchodził się dobrze i łagodnie z krajowcami. Toteż tak jego zastępca, sierżant Barigi, jak i inni szli mu zawsze na rękę. **Postrachem tego sierżanta**, który nie bał się ludzi, duchów, ani dyabłów, **była jego malutka, czarna, brzydka żona**, której też bali się wszyscy. Monekton opowiada o niej następującą anegdotę:

— Pewnej nocy około godziny dwunastej siedziałem w swym namiocie w wannie. Naraz usłyszałem czyjeś kroki, głos posterunku i kategoryczną odpowiedź pani Barigi:

— Chcę mówić z białym człowiekiem.

— Nie wolno wchodzić. Idźcie spać, zwaryowana kobieto!

W tej chwili rozległy się odgłosy razów i pisk podnieconej kobiety. W namiocie mym spało dwóch konstablów, Majone i Toku. Na nich wołał posterunek:

— Hej, Majone, Toku, pani Barigi mnie bije! Nie bała się nawet żołnierza z bagnetem.

Dużo miejsca poświęca Monekton czarodziejom, których naczelnicy wsi niéraz przyprowadzali do niego, oskarżając ich o różne zbrodnie, jak, że rozkazywali dzieciom rodzić bliźnięta lub że zmieniali bieg i kolor księżyca.

— Jakże sądzicie? Czy on winien? — pytał niéraz Monekton, wskazując na winowajcę.

— Oczywiście, że winien! — twierdzili Papuasi.

— Nie! — mówił Anglik. — Tego, co mu zarzucacie, nikt zrobić nie potrafi.

Ale tu buntował się zwykle czarodziej:

— Jestem winien! — chełpił się. — Nie byłbym chyba czarodziejem, gdybym takiego głupstwa nie potrafił.

Kara wpływa dodatnio na reputacyę czarodzieja, jest dla niego najlepszą reklamą.

Podczas wchodzenia na górę Alberta Edwarda **umarł jeden z tragarzy. Towarzysze jego uważali jego śmierć za nieodzowną ofiarę, złożoną wielkiej górze.**

— Wielka góra o zimnem sercu zabrała tylko jednego z nas. Mogła była wziąć więcej! — tłómaczyli kapitanowi.

Ale naiwność ich znacznie przewyższył swą naiwnością **pewien biały, stolarz**, który zrobił trumnę dla zmarłego tragarza. Z trumny tej tak nadzwyczajnie był pyszny i tak się tem swem dziełem chełpił, iż jeszcze w trzy tygodnie po pogrzebie chwalił się kapitanowi:

— To była piękna trumna, prawda, kapitanie? Śliczna! Chce pan — każę panu zrobić trumnę! Moi chłopcy zrobią ją za pół godziny.

Monekton opowiada mnóstwo ciekawych rzeczy o kraju, o śladach tajemniczych zwierząt, nigdy nie widzianych, o opuszczonych wsiach, w których znaleziono wyroby garncarskie nieznanego dotychczas kształtu, a malowane nadzwyczajnemi barwami, zaś przedewszystkiem o Papuasach i ich dziwnej, napół dziecinnej psychologii.

Szpitale dla ryb i mięczaków.

Operacye na ostrygach i karpiach.

Za granicą, a szczególnie we Francyi i w Ameryce, istnieją już oddawna zakłady i kliniki, których przeznaczeniem jest niesienie pomocy lekarskiej czworonożnym i skrzydlatym przyjaciołom człowieka. W tych lecznicach specyaliści, weterynarze wysilają się nad zmniejszeniem cierpień fizycznych psów, kotów, małp. Ale szpitale dla mięczaków i ryb są zjawiskiem całkiem nowem. Zostały one powołane do życia **dla zwalczania chorób, które od roku 1920 dziesiątkują ostrygi** u brzegów Francyi, Anglii i Holandyi. Przedsiębiorstwa rybne zmuszone były pobudować **specyalne baseny**, przeznaczone do odosobnienia i **izolacyi chorych ostryg**.

W Arcachon, we Francyi pobudowano **skrzynie ambulatoryjne, do których wkłada się chore lub pokaleczone ostrygi.**

W tych ambulatoryach, zabezpieczone przed rakami morskimi i innymi wrogami, **ostrygi pod opieką lekarzy i specyalistów wracają do zdrowia.**

Ambulatorya dla ostryg stały się wprost niezbędne ze względu na panującą obecnie epidemię jakichś pasożytów, które wytrzebiają całe ławy ostryg. Hodowcy i specyaliści od chorób ostryg są w tej epidemii prawie bezsilni, nad czem głęboko ubolewają francuscy smakosze.

Postępujący jednak zawsze na czele Ameryka

Kulig staropolski.

Zapomniany już dziś to rodzaj towarzyskiej zabawy, od której ongiś hucznie i gwarno było w dawnej Polsce przez całe Zapusty, t. j. od świąt Bożego Narodzenia aż po Popielcową Środę. — Była to zabawa zapewne tak dawna, — pisze Glogier, — jak dawno zasiały się gęściej dwory i dworki szlacheckie na równinach Wielkopolski i Małopolski. Sama nazwa **kulik, kulig,** powstała już przed kilku wiekami i nie jest zupełnie łatwą do wyjaśnienia. Jedni sądzili, że pochodzi od wyrazu **kul, kulig,** znaczącego snop czegoś, a w danym razie kompanię zebranych na zabawę sąsiadów. Inni wywodzą od czeskiego wyrazu **koleg** czyli krążek, a inni znowu twierdzą, że początek nazwie dała „kula" czyli „krzywuła", t. j. laska zakrzywiona, jaką obsyłano niegdyś od domu do domu, zwołując wiece powiatowe, a może w danym wypadku, jako hasło do kuligu.

A były kuligi szalone swą werwą i fantazyą, płomienne wesołym animuszem, świetne wspaniałością, a huczne i buńczuczne. O jednym takim kuligu opowiada nam Ludwik Kiermont, sekretarz królowej Marysieńki. Odbył się ów historyczny kulig w Warszawie dnia 20 stycznia 1695 roku.

Zaproszone na niego znakomite osoby, zjechały się najprzód do pałacu Daniłowiczów. O godzinie 3-ciej po południu trębacze dali sygnał i cały imponujący wspaniały orszak wyruszył w następującym porządku: Naprzód jechało 24 Tatarów konno ze służby królewicza Jakóba. Za nimi 10 sań czworokonnych, zaprzężonych w szydło, wiozło muzykę, na każdych sankach inną. Na jednych więc jechali żydzi z cymbałami, na drugich Ukraińcy z teorbanami, to znowu janczarowie, trębacze, fajfry i. inni, zebrani z różnych dworów magnackich, z których wówczas każdy utrzymywał nadworną kapelę. Za tą tak różnorodną orkiestrą jechało na ćwierć mili długim korowodem 107 sań, wiozących zaproszonych gości. Ekwipaże te, okryte perskimi kobiercami, lamparciemi i sobolemi futrami, zaprzężone były w cugi, strojne w pióra, czuby, kokardy i kutasy.

Na każdych saniach jechało po kilka osób obojga płci, a około sań młodzież dworska konno. Trudno było dać któremukolwiek z tych ekwipaży pierwszeństwo, bo wszystkie celowały doborem koni, drogością futer i liberyą hajduków. Na końcu jechały sanki w kształcie pegaza z 8 miu młodzieńcami, którzy rozrzucali wiersze, ułożone już dawniej przez Ustrzyckiego i Chrościńskiego. Zamykał tę paradę oddział drabantów.

Wszyscy goście zajechali naprzód do dworu Sapieżyńskiego, potem do księżny Radziwiłłowej, siostry króla Sobieskiego, następnie do wojewody Potockiego, do młodego księcia Lubomirskiego i do Ujazdowa. Gdzie tylko przybyli, zaraz staropolskim zwyczajem gospodarz oddawał im klucz od piwnicy, a gospodyni od spiżarni, gdzie każdemu z gości wolno było raczyć się przygotowanymi przysmakami podług woli.

Wszędzie brzmiała huczna kapela, tańczono chwilkę i ruszano dalej. Ostatni zajazd był do Wilanowa, gdzie oboje królestwo Ichmość byli równie po staropolsku gościnni. Częstowano nie tylko gości, ale i służbę ich do późnej nocy, pośród której potem cały orszak przy świetle 800 pochodni powrócił do miasta.

Kulig powyższy w roku 1695 był zapewne najświetniejszym w dawnej Polsce, ale rodzaj zabawy był wzięty ze starego zwyczaju. Corocznie bowiem w zapusty, gdy sanna dogrzała, a młodzież na wojnie nie była, w każdej niemal okolicy, w każdym powiecie urządzano kulig, który wówczas zastępował nieznane jeszcze wtedy karnawałowe zabawy miejskie. Młodzież, rej w okolicy wiodąca, układała plan kuligu, a do narad tych należały skrycie i dziewczęta, a także młode mężatki, rade zabawie. Rozpisywano kolej, skąd się kulig ma zacząć, jakim szlakiem do dworów zajeżdżać, a zabrawszy wszystkich, gdzie hulankę zakończyć.

Wszystko to tak układano, aby zrobić niespodziankę poważnym ojcom i matronom, bez wywoływania przygotowań kuchennych, bo wiedziano dobrze, że w każdym domu znajdzie się zawsze bigos, kiełbasa, barszcz i piwo. Starano się zaś bacznie, aby uboższemu szlachcicowi nie ubliżyć przez pominięcie jego domu, lub habanem nie podrażnić czyjej żałoby, jednem słowem, — jak mówi Gołembiowski, — nie narazić się nigdzie, a podobać się wszędzie.

U przewódcy swojego zbierała się młodzież, wyjeżdżając się na kształtny zaprzęg, dzielne konie, zgrabne saneczki i dobrze ubranych pachołków. Z muzyką ruszano zwykle w dom najpierwszy, gdzie dużo było dziewcząt, albo gdzie

nie ufundowali u siebie w nowojorskim aquarium wydział chirurgii i medycyny.

W tym **zakładzie rybnym** często się spotyka liczne okazy zamierających ryb, na utrzymaniu których przy życiu wiele zależy Amerykanom, czy to ze względu na badania biologiczne, czy też ze względu na narybek. Aquarium stara się wytworzyć dla tych okazów takie warunki egzystencyi, jakie się spotyka w naturze. Lecz nie na tem koniec. Aquarium będące **instytutem naukowym dla badania ryb**, zastosowało nietylko medycynę prewencyjną, lecz także **leczenie chorych okazów**. W basenach szpitalnych, osobnych dla ryb słodkowodnych, a osobno dla ryb morskich, prowadzone są ciągle obserwacye. W salach tego dziwacznego instytutu **osobne są kadzie operacyjne i osobne baseny dla chorych lub rekonwalescentów**.

Zauważono, że dla ryb słodkowodnych kąpiel w wodzie słonej jest zbawczą, podczas, gdy **ryby morskie w kąpieli rzecznej odzyskują zdrowie**. Tą kim sposobem karp albo pstrąg chory szybko odzyskuje swoje zdrowie po użyciu słonej kuracyi. Zmianę środowiska przeprowadza się stopniowo, przy temperaturze nieco wyższej. Powyższą terapię stosuje się w wypadkach, gdy ryby cierpią od zbytnich narośli pochodzących przeważnie z walk które ryby między sobą toczą.

Są jednak wypadki, kiedy lekarze aquarium dla uleczenia swoich pupilów uciekają się do pomocy lancetu.

OPERACYA U RYB JEST DALEKO TRUDNIEJSZA, ANIŻELI U LUDZI

ze względu na niemożność zastosowania stołu operacyjnego i zwykłych narzędzi. Operowane ryby wkłada się do szczególnie zbudowanych pudełek, poczem chirurg chwyta pacyenta lewą ręką, zaś prawą przeprowadza konieczne manipulacye, jak paproszenie lub zeskrobywanie narośli.

Rybołówstwo i gospodarstwa rybne odegrają w przyszłości dużą rolę. To też doświadczenia, czynione obecnie w nowojorskiem Aquarium, mają nietylko znaczenie naukowe, lecz przedewszystkiem praktyczne.

Dlaczego pani Iza Kremer nie może „koncertować" w Polsce

i co mówią o tem raporty policyjne.

Jak już donosiliśmy, wielką burzę wywołał zapowiedziany w Warszawie koncert Izy Kremer, a z powodu ostrych demonstracyj został on odwołany, jak niemniej wszystkie inne koncerty zapowiedziane dużymi afiszami w większych miastach Polski. Obecnie **władze bezpieczeństwa zainteresowały się** bardzo żywo śpiewaczką i zebrały o niej następujące wielce ciekawe i charakterystyczne informacye:

Bezpośrednio po wybuchu rewolucyi w Rosyi, Iza Kremer mieszkała w Odesie i tu prowadziła **salon polityczny, w którym w roku 1918 zbierali się komuniści**. Gdy Odesę okupowały wojska koalicyjne, Iza Kremer wystąpiła jako **pośredniczka ze strony rządu sowieckiego w negocyacyach politycznych**. Po ewakuacyi Odesy, Iza Kremer pozostała w Odesie i była **w bliskim kontakcie ze znanym działaczem komunistycznym, przewodniczącym Czerezwyczajki Sadrzajem Kaleniczenką** i urządzała w lokalu Czerezwyczajki intymne koncerty.

Po zajęciu Odesy przez wojska armii ochotniczej Denikina, w roku 1919 **Kremerówna została aresztowana** i zwolniona jedynie dzięki korupcyi ówczesnych władz odeskich. Po ucieczce z Odesy **Kremerówna znalazła się w Konstantynopolu, gdzie pozostawała w zażyłych stosunkach z Łopatowem, jednym z głównych filarów misyi sowieckiej**.

W tych warunkach pierwotnie udzielone jej pozwolenie na pobyt w Warszawie do dnia 1-go lutego **nie zostanie przez komisaryat rządu prolongowane, a ona sama zmuszona zostanie do wyjazdu**.

Kinematografy monarchów.

Niedaleki jest może czas — pisze paryski „Excelsior", — że w nowych domach mieszkalnych urządzane będą sale kinematograficzne na użytek lokatorów i stanowić będą tak nieodzowną część komfortu nowoczesnego, jak n. p. łazienki.

Na razie jednak mogą pozwolić sobie na ten komfort monarchowie, którym stanowisko zwykle nie pozwala uczęszczać do lokalów publicznych, choć rozumieją całą ważność kinematografu.

Król Alfons XIII posiada kinematograf tuż obok swego gabinetu pracy. Odbywają się tam często przedstawienia kinematograficzne dla króla, jego rodziny i dostojników dworskich, obejmujące zdarzenia najwybitniejsze na całym świecie.

Król hiszpański jednak nie jest pierwszym, który urządził w swym pałacu kinematograf. — W Anglii niema żadnej rezydencyi królewskiej bez kinematografu. Podobno przytem królowa Aleksandra jest jedną z najgorliwszych zwolenniczek tej rozrywki.

Nie tyle zato dla zabawy, ile z potrzeby, kinematograf dostał się też do Watykanu. Jak wiadomo, od chwili zajęcia Rzymu przez wojska włoskie w 1870 roku, papieże nie opuszczają murów watykańskich. Dzięki więc tylko kinematografowi, zmarły właśnie Ojciec święty, Benedykt XV, mógł być świadkiem chwil wybitnych kroniki światowej.

I były cesarz niemiecki posiada na wygnaniu, w zamku Doorn, kinematograf. Ale upodobania kinematograficzne tego monarchy mają charakter zupełnie odrębny. Oto Wilhelma II. interesują więcej obrazy przeszłości, niż z chwili obecnej. Z największą przyjemnością przypatruje się obrazom uroczystości, przeglądów wojska i t. d., w których sam uczestniczył, jako cesarz i król, a jak sądził, też przyszły władca świata.

Co za myśli muszą przebiegać w chwilach takich pod czaszką byłego monarchy. Widzi teraz naocznie, ku jakiej przepaści dążyli jego huzarzy, galopujący na filmach, wydobytych z zapomnienia.

FELIKS TEODOROWICZ.

Śnieg.

Twórca zimy, czarodziej, okrył moje miasto
grubą, pulchną, bielutką zasłoną pierzastą.
I już w mig się zmieniły widma drzew bezlistne
w jakieś twory przemiłe, w jakieś cacka istne,
w jakieś te nad łóżeczkiem wygadane baśnie,
których dziecię w noc słucha tak długo, aż zaśnie.

U wylotu komina wiszą płachty skrzące,
z ciekawością zerkając w czeluście gorące;
aż osmalone dymem, łzami brudu płaczą,
nad znikomością sadzy dumając z rozpaczą.

Cieplutkie sny o wiośnie zmraża śnieg na gontach;
— śmiejąc się z nich szyderczo wichura po kątach,
z pustotą strzępi białe kędziory pod rynną,
malując zimy postać wszędy coraz inną.

I już w mig ponad brudne dachy domów miasta
wszędy, jak pod zaklęciem, jakiś stwór wyrasta,
wszędy się jakieś kształty potworne dziwaczą—
— a wśród nich tylko hula wiatr i wrony kraczą!

. . . .

Na dachu mego domu dwa małe okienka
pokryła grubym zwałem śnieżna okiść miękka;
zda się, że to ócz dwoje z pod siwych brwi dziada
wylękłą twoją duszę i gromi i bada . . . .

...Lecz to nie dziad! — ...to tylko tajemnica domu
wyziera poprzez okna dachu pokryjomu,
jakby wybadać chciała, czy gdzieindziej w świecie
również tyle łez ludzie trzymają w sekrecie!

Karyatydy dziwaczne, wspierające ganek,
wiedząc o tem, w noc łkają cichutko; lecz ranek
mroźny ścina łzy w sople, które stercząc z powiek,
słońcu skarżą, że w smutnym domu mieszka — człowiek!

Kraków, w styczniu 1922.

już je zaproszono z najbliższego sąsiedztwa.

Gdy zmrokiem przy świetle kagańców, brzęku dzwonków i muzyki, tętencie koni, okrzykach rozgłośnych i śpiewie kuligowców zajeżdżano na dziedziniec, wówczas kapela jadąca na przedzie dobywała tonów najhuczniejszych, mazurowych lub kujawiackich, i gdy woźnice co sił mieli, trzaskali z batów — przodem wybiegał arlekin pode dwór śpiewając w takt muzyki: Hej, kulig-kulig, dziś-dziś-dziś! Gospodarz spieszył na ganek witać miłych gości, a jejmość nakazywała czemprędzej oświetlać izby i nakrywać do stołu. Ludziom i koniom polecano sutą gościnę, poczem zaraz rozpoczynały się tańce, które przyśpiewując przeplatano toastami i węgrzynem. Nie darmo też moraliści z przekąsem odzywali się o kuligu:

„Kulig, ta zabawa jeszcze od Popiela
ma za cel, by każdemu zalała gardziela"...

„Monitor" nawet w r. 1773 wydrukował z tego powodu „Przyganę kuligowym zajazdom". Rzecz prosta, że kuligi nie mogły obejść się bez t. zw. „pijatyk". był to bowiem czas, gdy węgrzyn był tani „jak barszcz", zabawa w mrozy, gościnność bezgraniczna, a ochota do uniesień towarzyskich iście słowiańska.

W domach możniejszych kuligowano dłużej, hasając, śpiewając, bawiąc się w gry towarzyskie, dosiadając dzikich wierzchowców, a czasem wybiegając do pobliskiej kniei na grubego zwierza.

O zabawach kuligowych pisze, wychowany w XVIII. w. Łuk. Golembiowski, że nikt podczas nich nie bywał obrażony, nikt upośledzony, gdzono wtedy niejeden zatarg sąsiedzki, a wyobrazić sobie teraz nie można tej nieporównanej serdeczności i braterskiego wylania, jakie podzielał i kapłan i rycerz i najpoważniejszy obywatel. Tu ostrzeżono wcześnie, tu wpadano znienacka, niekiedy w strojach codziennych, a zawsze zadowalając się najskromniejszem ugoszczeniem lub wioząc w podarku zwierzynę i ryby tam, gdzie kniei i rybołówstwa nie było. Młodzian znajdował sposobność zbliżenia się do dziewic, wyświadczania im grzeczności i mając sposobność podobania się swej bogdance.

W tych zebraniach, kipiących wesołością i szczerotą staropolską nie znano przedrwiwań, kłótni, pojedynków, a dawniejsze nieporozumienia i niechęci topiono w pubarze i w uściskach braterskich. Kto widział chociażby cień jeszcze tych zabaw — pisze Gołębiowski — ten przyzna z rozrzewnieniem, jak ludzki, uprzejmy i dobroduszny był ten naród, ta jakby wesoła się rodzina i używająca skromnych, ale obfitych darów tej ziemi.

Malczeski widział i przeżył zapewne niejeden jeszcze z tych hucznych kuligów, skoro pisał:

„My sobie jedziem kulikiem
I w noc i we dnie,
Wesołe, szalone, przednie.
Maska nas kryje, a kto chce wiedzieć,
Skąd my i czyje? to odpowiedzieć
Śmiechem i krzykiem.
Szczera ochota
Otwiera wrota;
Bo krakowianki i pieluszym stary,
Żydzi, cyganki uderzą w pary —
Wróżki, dyabli, nie oszust;
W pubary,
Lecim saniami,
I jadą z nami,
Wrzawa, śmiech pusty;
Czy znasz ty polskie zapusty?"

A Kitowicz także powiada, że ku większej uciesze przebierano się za żydów, cyganów, olejkarzy, chłopów, dziadów, wiejskie kobiety i dziewki, udając ich mowę i ruchy. W ostatni zaś wtorek, ktoś najwymowniejszy i najdowcipniejszy przebierał się za księdza, włożywszy zamiast komży koszulę, a miasto stuły pas słucki na szyi zawiesiwszy. Tak stawał w kącie pokoju na stoł ku, kobiercem w pół pasa zasłoniony, niby w ambonie i miał wesołe kazanie na pożegnanie zapustu.

Tak też się pod koniec dawnej Rzeczypospolitej po Godnich Świętach bawiono, może zbyt hucznie, to też przyszedł niestety czas zaiste „Wielkiego Postu", po tym narodowym karnawale, czas rozmyślań, pokuty i żalu. I inne potem od czasu do czasu zrywały się kuligi, kuligi krwawe na ziemiach Polski...

• • •

Dziś dawne tradycye jedynie w opowiadaniach starych ludzi i w gawędach literackich żyją. Kulig staropolski zniknął. Inne czasy nastały — inni ludzie. Kulig rozśpiewany, roztańczony, zawadyacki a szczeropolski zamieniony został na konwencyonalne „zebranie towarzyskie", a dostojnego poloneza melancholijnego kujawiaka czy krewkiego mazura wyparły drgawkowe foxtroty i schimmy. T. W.

Listy z Zakopanego.

Dwie wystawy obrazów i rzeźb Tow. „Sztuka podhalańska".

Zakopane, w lutym.

Od czasu do czasu daje Tow. Sztuka podh. oznaki swej żywotności. Wprawdzie zdałoby się, aby one częściej się zjawiały, boć przecie Zakopane ma daleko idące pretensye a jeszcze większe aspiracye, lecz trzeba się pogodzić na razie z tem co przynajmniej jest.

Artyści grupujący się koło „Sztuki podhalańskiej" urządzili w sali „Bazaru" na Krupówkach wystawę **obrazów i rzeźby.** Wchodzący do salonu sztuki spostrzega zasadniczy rys dodatni: spokojną harmonię, czyjąś subtelną rękę w rozmieszczeniu obrazów i tak zdawna wyczekiwany brak sensacyjnych dziwolągów nowoczesnych.

Na wystawie świątecznej przeważał oczywista pejzaż tatrzański różnie pojęty. Współczesny pejzaż Tatr ma niezaprzeczenie najlepszego przedstawiciela w **Stanisławie Gałku.** Gałek jest jedynym z tych niewielu, którzy świat górski rozumieją i którzy znaleźli jego duszę. Gałek jest **poetą Tatr,** serce ma pełne miłości dla czystego ich piękna. Z obrazów jego przemawia do nas **poezya liliowych zmierzchów** ...jących się „nad potokiem" po Zachodzie słońca, melancholia samoty w dolinie „pięciu stawów" czy zachwytny, promienny pocałunek słońca nad „Morskiem Okiem".

Malarzem Tatr, ich grozy i śmiertelnych niespodzianek, które w sobie kryją jest **Mroczkowski.** O tych niespodziankach, czeluściach, załomach skalnych, progach granitowych opowiada nam technika pędzla tego artysty, pedanterya jak gdyby rzeźba obrazu. Nie ma w sobie jednak obraz Mroczkowskiego tej mocy przyciągającej mimo lustrzanej tafli „czarnego stawu", a pudzi raczej refleksye gór alpejskich oglądanych przez dobrego Zeissa.

Ćwiklińskí także serdecznego uśmiechu, **pogody i dobroci znalazł artysta w górach.** Z promieni słonecznych wydobywa **miedź i złoto** cudnie skrzące na igliczach. **Od pejzażu jego, człek zapożycza radości życia. Te sześć drobnostek** — to cacka.

Florkiewicz, Rykała, Daczyński są malarzami prawdy krajobrazu. Na takie studya przyrody patrzy się tylko oczyma ciała, nie zaś duszy. — Florkiewicza „po deszczu", Rykały „Koszysta o zmierzchu" i obydwa „szrony nad potokiem" są piękną wierną prawdą. Daczyński obierze prawdopodobnie portret w swej twórczości na co wskazuje „Zakopanka".

Szereg akwarel, niewielkich rozmiarów, lecz miłych dla oka rozwiesił **Leonard Barabasz.** — Zwłaszcza „Kasprowe turnie" i „Jaworzynka" dają znać o całkowitem opanowaniu techniki pędzla. Artysta kroczy utartą i powszednią wprawdzie ścieżyną, lecz stara się wyłamać z pod szablonu. „Szałas" **Barabasza Stanisława** to precyzyjne dziełko. Trzy pejzaże **Gołębiowskiego** tworzą balladową opowieść o lecie i jesieni. Gołębiowski dał swej „jesieni" to ostatnie spojrzenie w stronę minionego w szczęściu lata. Przepiękne rzeczy.

Pejzażu dopełniają prace znanych artystów **Monasterskiego i Kowala.**

Reprezentantem portretu jest **Stanisław Żarnecki i Skawiński.** Żarnecki jest jedynie portrecistą, ani bowiem „kwiat azalii" ani „jabłoń w ogrodzie" nie przemawiają nam do przekonania, jakoby to był ulubiony rodzaj malowania tego artysty. **Studyum zaś portretowe dziewczynki** wykazuje dojrzałą indywidualność twórczą.

Skawiński ma szczęśliwą rękę. Pastel bowiem w jej ujęciu kreśli **kontury z brawurą i artystycznem zacięciem.** Portret panny Czaplickiej i jej ojca posiada całą gamę pierwszorzędnych walorów malarskich. „Zuzanna w kąpieli", kompozycya olejna, temat często powtarzany, jest smutną. Czemu? Oparta o krawędź fotelu, popadła w zadumę. Jedyne rozwiązanie przyczyny jej smutku to prawdopodobnie te powiędłe już piersi, które w stosunku do bujnego i żarnego ciała artysta tak fatalnie wymalował. **Pozatem dobra w każdym szczególe.**

Ukochał życie kwiatów, słucha bicia ich serca, wysubtelnia ich dusze, przedziwny malarz **Kłosowski.** Kwiaty Kłosowskiego zdają się odpowiadać niewierzącym: tak i my mamy dusze. Jego „Krokusy" żyją, oddechają górskiem powietrzem. Przy „Czarnym Stawie" może iść w zawody z Wyczółkowskim.

Z pozostałych prac wyróżniają się kompozycye **Jasieńskiego, Rekuckiego, Krzewskiego, Hadowskiego. Rożen** dowcipnie żartuje po malarsku.

Artyści-rzeźbiarze, jak zwykle, w tyle. Zaledwie cztery prace **na wystawie.** Swoją drogą lepiej mniej a dobrze. Bo też głowa i studyum portretowe **St. Brzegi i maski Paszkowskiego** są znakomite. **Stanisław Sobczak,** wychowanek paryskiej Akademii Sztuk pięknych, wystawia mało, lecz daje zato kompozycye o głębokiej myśli, silne i oryginalne. Zakucie w rzeźbę postaci legendowych Podhala, to jedna z dróg twórczości tego artysty. Jego nowy typ **„Janosika"** jest kompozycyą ujętą tak szczerze i prosto, że tylko syn Podhala jak Sobczak do tworzenia tych postaci jest powołanym.

Wystawę uzupełniają, przemocą zdaje się wtłoczone w kąt sali dwa stoły z haftami stylowymi **Z. Kubnowej** oraz batiki i kilimy pracowni zakopiańskiej „Tarkos".

Jerzy Soplica

DR ADOLF KLĘSK.

Mózg a sfera duchowa

Mózg jest organem duszy, która czynności swe objawia na zewnątrz materyalnie z pomocą niego, jakgdyby transformatora, nic też dziwnego, że rozwinięty on jest najbardziej u człowieka, okazując przytem nietylko największą (w stosunku do wagi ciała) wagę, ale także zbitość i co najważniejsze, rozległość powierzchni kory mózgowej, która przez to, że ...ją się w twardej czaszce, ... w miarę ... inteligencyi coraz to większ... ... swoje mózgowe). Mózg ryb, gadów i ptaków jest gładki i dopiero u ... ssących poczyna się stopniowo fałdować.

Dr Herman Wagner badał szczegółowo mózgi; mianowicie słynnego astronoma **Gaussa,** lekarza **Fuchsa,** pewnego robotnika, jednej kobiety, a wkońcu małpy. Otóż przekonał się po żmudnem obliczeniu, że długość zwojów mózgowych wyrażona w procentach, wynosiła u **Gaussa** 100, **Fuchsa** 97.5, u kobiety 87.85, u robotnika 82.75, a u małpy zaledwo 33. Sama wielkość mózgu nie stanowi wcale o inteligencyi; bo można mieć mózg duży przy miernej inteligencyi, a nawet przy kretynizmie, a naodwrót mały, lecz znakomicie wyrobiony. Znaną np. jest rzeczą, że natury artystyczne odznaczają się często małemi głowami. Największe i najcięższe mózgi z dawnych mieli **Schiller, Byron, Cromwell, Cuvier** i pewien nieznany robotnik. O rozmiarach mózgu dawnych ludzi przekonujemy się z pojemności czaszki. Słynny antropolog **Broca** przy badaniu czaszek z dawnych cmentarzy paryskich (z przed 6—7 wieków) uzyskanych przy przebudowach, przekonał się, że pojemność tychże była przeciętnie o 35 cm^3 mniejsza od czaszek ludzi obecnych, przyczem wybitna różnica była pomiędzy czaszkami grobów prywatnych, a grobów wspólnych biedaków i ludzi prostych. Pojemność ta średnio wynosi obecnie u Europejczyka 1446 cm^3, u negra 1300, u kretynów nieraz poniżej 1000 cm^3.

Mózg mężczyzny waży przeciętnie więcej jak kobiety i jest rozwinięty silniej w partyach przednich (sfera rozumu), u kobiety zaś w tylnych (sfera uczucia). Czaszki ludzi z epoki kamiennej wprawdzie mają dużą pojemność, ale zbudowane są bardzo „zwierzęco", tj. mają więcej rozwinięte partye tylne. Czaszki starych Egipcyan, mieszkańców Peru i Meksyku są znów dziwnie małe, lecz uformowane doskonale.

Częściowe zniszczenie i zranienie mózgu wywołuje często wybitną zmianę w inteligencyi i charakterze osobnika, zwłaszcza, o ile dotknięte zostają cierpieniem, tak zwane płaty czołowe, w których lokalizujemy właśnie intellekt człowieka. O ile jednak zmiany te są jednostronne, lub nie dochodzą do kory i postępują zwolna, to sąsiednie, zdrowe części mózgu mogą je we funkcyi zastępować, co wykazano już kilka razy przy sekcyach mózgu genialnych ludzi, ba nawet takie cierpienie może czasem być podnietą do fantazyi artystycznej i wielu też chorych na mózg artystów miewało różne hallucynacye i zwidywania, które uwiecznili w swych pracach. Cierpienia płatów czołowych cechuje zmiana charakteru na gwałtowny, żarłoczność, utrata pamięci i zjawianie się niskich popędów.

Mózg nie jest siedliskiem duszy (bo ta, jako nie materyalna, nie może mieć jego lub swego miejsca w ciele), lecz jest tylko jej pośrednikiem który łączy ją ze światem zewnętrznym i z pomocą wrażeń umysłowych utrwala w sobie ślady przeżytych wrażeń.

LUDWIK STASIAK.

Tam, gdzie dziś Berlin.

Powieść z dziejów wymordowanych narodów. 109

Tańczą dziewczęta, a przecież niemasz śmiechu, na młodych licach rzewny smutek, niepewność w krasnych oczach wyczytasz, gorącą pieśń prośby z ust usłyszysz... Wszak dziś wielkie święto miłości, dziś wianek trza rzucić na wodę, losy swe fali rwącej powierzyć, duszę sprzedać na szczęście lub nieszczęście. Chwyci na Haweli wianek płynący człowiek dobry, szczęście z nim i zbożne żywota, złapie go człowiek zły, dziewoja niewolnica w dom męża, na żywot zgryzotę i nieszczęście idzie. Nie ujmie wianka nikt, spłynie z wodą w topieli zatonie, śmierć przedwczesna dziewczynę czeka, nie dom męża i kochanka, lecz otwarta paszcza zimnej ja czeka mogiły. Niepokój i pytanie w młodych serduszkach, strach w pięknych oczach, w Mała Noc czerwcową smutna piosenka z ust krasawic płynie:

Fale w dal płyną, wianeczki toną,
Bystra is woda garnie,
Nasze wianeczki z drobnej ruteczki
Mamyż was stracić marnie?!
Fale w dal płyną, wianeczki giną,
Bystra je woda niesie,
Niosą rąbeczek: to na czepeczek...

I chciałaby dziewoja odwlec tę chwilę, odwlec czas, gdy wianek na wodę rzucony przywezły jej los obwieści, gdy po wyroku jaki wianek wyda, włosy jej obetną, czepiec żony na głowę wdzieją...

Ustał taniec, rozleciał się naokoło ognia cudny wieniec krasawic. Święty obrzęd trzeba spełnić, gęślarze pieśni na cześć bogów grają, zdejmują dziewczęta wianki z główek i gałązkę z każdego zioła, z których wianek spleciony, w zarzewie ognia rzucają. Wianeczek uwity ze wszystkich ziół, mających od bogów czarowne moce: z bylicy i chwoszcza, z rozchodnika i macierzanki wianki dziewoja splotły; nawrotek, barwinek i boża rosa go stroi. Kto dymem z tych ziół cudownych się okadzi, ten wolnym jest od choroby, kto gałązkę ich w ogień wrzuci, tego domu Łada strzeże od pioruna. Okruszyny chleba, reszte jadła z Dziadów do ognia wrzucono, młodem z łagwi święte ognisko skropiono, zagrały gęśle pieśń weselna o chmielu, tę czarowna pieśń o szczęściu, wiośnie, miłości...

O chmielu, chmielu, rozkoszne ziele,
Nie będzie bez cię żadne wesele,
Żebyś ty chmielu na tyczki nie lazł,
Nie robiłbyś ty z panienek niewiast.
Oj wianeczku z barwineczku
Chowałam cię mój wianeczku,
Chowałam cię w nowej skrzyni,
Ale mi cię w nocce wzięli.
O chmielu, ty nieboże...

Kto żyw, kto młody i swobodny w puszczę leci. W tę noc zawieszona opieka rodzicielska nad młodzianem i dziewoją, dziś krasawicy męża szukać, dziś chłopcu wybrać dziewoję, która przyjdzie z nim razem, przez życie dolę i niedolę... Serce dziś szuka bijącego serca, usta szukają ust... Łaba, Hawela, Odra, Warta, Wisła, Dunaj i Dniepr od wieńców panieńskich zapłonęły, rzuciły dziewczęta na wodę wianki i losy...

Przez bór idzie nędzarz obdarty i głodny. Strzęp łachmanów jego nagie ciało kryje, po zabliźnionych ranach na ciele widać, że daleką przebył drogę, ni jedna skała i niejeden cierń ranił jego stopy. W hawelańskiej puszczy zielonej wzrokiem się oko nędzarza, jakby na widok zakwitłych leśnych grusz i głogów, na widok kwiecia rodzinnej ziemi życie nowe w niego wstąpiło, jakby nowa siła weszła w załodniałe i zbiedzone włóczęga ciało. Łzy radości błyszczą w oczach jego na widok rozpalonych po wzgórzach sobótek, na widok wianków, które po wodach płyną.

Słyszy nędzarz ludzkie głosy...

— Boże! Toćto rodzinna mowa ojców moich!! — zasmiał się łzawo.

Serce z radości dygoce błyski kupalnocki iskrzą się ognikami złotemi w łzach, w łzach radość, któremi powieki się zrosiły.

— Idę do nich, idę!!

Chce biedz...

Gromada włodyków i kmieci w gąszczu grabowym rozmawia.

— O czem oni mówią?

Osłupiał obdarty włóczęga. Bo gwara, którą słyszy, zmroziła jego moc, ścięła jego krew...

— Niechże pamięć ich zczeźnie!
— Imię ich wieczna hańba pokryje.
— Zdrajcy ziemi ojczystej!
— Z Niemką się ożenił.
— Wrogom narodu stopy liże.
— I to książęta, wodzowie nasi.
— Mieczysław i Mściwoj z cesarzem na wojnę do Włoch poszli. (Ciąg dalszy nast.).

Wyjaśnienia i porady w sprawach ogłoszeń zupełnie bezpłatnie w Administracyi Kraków, Dunajewskiego 7. Telefon 2502

OGŁOSZENIA

Administracya otwarta od godziny 9—1 w połu dnie i od godziny 4—7 wieczorem.

DROBNE OGŁOSZENIA

POSADY SZUKAJĄ

Panienka inteligentna z ukończoną 2-letnią szkołą handlową, pisząca na maszynie, poszukuje posady. Przyjmie praktykę narazie bezpłatną. Zgłoszenia do Adm. „Gońca", pod „Praktyka biurowa". 7013

Panna z ukończoną szkołą handlową pisząca na maszynie poszukuje posady. Zgłoszenia do Adm. Gońca pod „Zajęcie" 6405

Były student charkowskiego uniwersytetu, Polak, poszukuje posady lub jakiego zajęcia. Zgłoszenia do Administracji Gońca pod „Student" 7060

Młody handlowiec z branży maszyn rolniczych poszukuje posady. Zgłoszenia pod „Handlowiec" do Administracyi Gońca. 7014

Człowiek młody, wolny od wojska, żonaty, rzetelny w pracy, poszukuje stałego zajęcia. Zgłoszenia do Administracyi, pod „Fr. B.". 7012

SPRZEDAŻ

WYJĄTKOWA SPOSOBNOŚĆ!! „Słownik geograficzny ziem polskich". Dzieło zupełnie wyczerpane i jedyne w tym rodzaju. 16 wielkich tomów, oprawnych w półskórek, do sprzedania za 64 tysiące marek. Wiadomość w Administracyi „Gońca" pod „Słownik".

Duży barak drewniany i magazyny do przeniesienia można kupić w Zachodniej Małopolsce. Wiadomość: Kraków, Rynek 37, III. p. Zofia Szymańska. 8152

Sprzedam tanio 16 skórek sealskinowych bardzo ładnych. Wiadomość: Administracya „Gońca Krakowskiego", Dunajewskiego 7, I. p. 6323

Sprzedam tanio sukienkę wełnianą, granatową, nową i kilka par bucików damskich Nr. 36 i 37, również nowe. Wiadomość ul. Berka Joselewicza 18, IV p. oficyna. 8000

Taśmy zagraniczne do maszyn pisarskich, jednobarwne Mp. 300, dwubarwne Mp. 400 — sztuka — sprzedaje Amerykańska pracownia naprawy maszyn biurowych „NEPTUN", Szczepańska 7, podworzec. 8146

KUPNO

Kupię suknię balową czarną, modną i elegancką. Zgłoszenia do Admin. Gońca pod L. L. 100. 7001

Kupię dobre akcye. Zgłoszenia pod „Akcye" do Adm. Gońca. 7002

Drogueryę w Wielkopolsce kupię. Jestem fachowcem. Oferty pod „Fachowiec" do Adm. Gońca. 7003

Sypialnię i kuchnię dobrze utrzymane, kupię. Oferty wraz z podaniem ceny do Admin. Gońca. 7061

Wizytową suknię czarną kupię i lakierki, czółenka Nr. 35. Zgłoszenia pod „H. K." do Gońca. 7005

Kupię maszynę do pisania. Zgłoszenia z podaniem ceny do „Gońca", pod L. 1.000. 7004

MATRYMONIALNE

Z mężczyzną ze sfer inteligentnych nawiążę wesołą korespondencyę niemiecko-polską. Zgłoszenia do Admin. Gońca pod „Mała szatanka".

Osoba młoda, przystojna, niezależna poszukuje mężczyzny starszego, bardzo inteligentnego w celu towarzyskim. Zgłoszenia do Administracyi Gońca pod „Wesoła". 7401

Sympatyczna brunetka krawcowa posiadająca wyprawę i mieszkanie, nawiąże korespondencyę w celu matrymonialnym z mężczyzną inteligentnym, przystojnym, prawego charakteru od lat 32 do 40. Zgłoszenia do administracyi Gońca pod „Ela". 8231

Do wynajęcia na zawsze, słoneczny, pięknie umeblow. pokój z wszelkiemi wygodami. Warunek poślubienie młodej i przystojnej właścicielki. Zgłoszenia pod „Gdy w sercu wiosna budzi się" do Admin. Gońca. 7060

Kawaler, lat 28, przystojny, obecnie na posadzie — pragnie poznać pannę, któraby posiadała własne mieszkanie, w celu matrymonialnym. Zgłoszenia pisemne, o ile możności z fotografią, za której zwrot ręczę, do Adm. Gońca okazicielowi tysiącmarkówki Nr. 651.127. 8183

Fachowiec młody, intelig. poszukuje tą drogą towarzyszki w celu matrymonialnym, któraby posiada mieszkanie i umeblowanie skromne. Zgłoszenia pod „Przyszłość" do Adm. Gońca. 7502

RÓŻNE

MASZYNY DO PISANIA, kasy kontrolne przyjmuje do naprawy specyalista Juliusz Hecker, Kraków, Marka 20. 8076

DO WYNAJĘCIA pokój i kuchnia z komfortem od 1. maja. Zgłoszenia tylko listowne przyjmuje z grzeczności: Marja Hajdukówna, Kraków, ul. Krakowska 55.

Zgubiono dokumenta wojskowe na nazwisko Sporysz Franciszek ur. 1888 w Raciborsku, które unieważnia się. 8227

Zgubiono dokumenta wojskowe na nazwisko Julia Kościołek, ur. 1895 z gm. Brzezie pow. Bochnia, które unieważnia się. 8229

Zgubiono dokumenta wojskowe na nazwisko Piotr Janiczek ur. 1887 z Rzegociny pow. Bochnia, które unieważnia. 8228

PIERWSZORZĘDNE i silnie rozgałęzione w kraju POLSKIE TOWARZ. UBEZPIECZEŃ w działach od ognia, kradzieży, transportów i szyb, poszukuje inspektorów i zastępców w miastach i większych centrach przemysłu i handlu.

Pierwszeństwo mają rutynowani inspektorzy i zastępcy Towarzystw ubezpieczeń, posiadający reprezentacyjny lokal. Warunki korzystne, prowizya, pauszal, ewent. stała pensya produkcyjna. Zgłoszenia do biura „PRASA", Kraków, Karmelicka l. 16, pod „ASEKURACYA". 8212

Folwark 176-morgowy

ziemia i budynki I. klasy w tem 10 mórg lasu 60-let., 5 koni, 11 bydła, 8 świń, 10 owiec, 100 sztuk drobiu, młockarnia motorowa, wszelkie narzędzia rolnicze i maszyny kompletne za 11,500.000 Mp. tylko szybko się decydującym. 8282

Tomasz Stępiński
Wągrowiec, ulica Bydgoska 10. Woj. Poznańskie.

Dzieci! proście swych rodziców o Neo Fosfatynę Galena jako odżywczą. Jest do nabycia w aptekach i drogeryach. 8178

Neo Fosfatyna Galena

stosowana w dziecięcym szpitalu św. Ludwika w Krakowie dała b. dobre rezultaty — do nabycia w aptekach. 8179

CUKIERNICY!! 8191

Różne wafle prasy, stanki, maszyny do irysów, różne etykiety również do bombników. Masło kakaowe, kakao bonowe. Farby, smaki, wanilinę syrop Agar-Agar etc. poleca

P. FANCMAN. Warszawa, Sto-Jerska Nr. 36. Tel. 72-57.

KONKURS

na urządzenie komunikacyi autobusowej w Wilnie.

Magistrat miasta Wilna przyjmować będzie do dnia 15-go lutego 1922 r. oferty na urządzenie komunikacyi autobusami w mieście Wilnie.

Linie kursowania autobusów mają połączyć:

1) Zwierzyniec z końcem Antokola (7 klm.)
2) Koniec Kalwaryjskiej z dworcem osobowym i towarowym (5 klm.)
3) Koniec W. Pohulanki z końcem ulicy Połockiej na Zarzeczu (4,5 klm.)

Miasto ma prawo na tych samych liniach położyć szyny dla tramwajów elektrycznych. Przyczem dla kursowania autobusów będą wytknięte nowe linie.

Rysunki autobusów mają być przedstawione przy konkursie.

Termin trwania koncesyi określa się najwyżej na lat 10. Skrócenie tego terminu jest pożądane i będzie uwzględnione przy wyborze konkurenta. Po upływie terminu umowy autobusy pozostają własnością przedsiębiorcy.

Ilość kursujących autobusów proponuje każdy z ubiegających się. Przytem na krańcowych punktach wskazanych linii autobusy mają odchodzić przynajmniej co pół godziny.

Opłata za przejazd z prawem przesiadania ma być narazie zaproponowana przez kontrahentów i w każdym razie ustalona w porozumieniu z Zarządem miasta.

Każdy z ubiegających się proponuje wysokość opłat na rzecz miasta.

Jakkolwiek przewożenie ładunków autobusami ciężarowemi nie może być przedmiotem koncesyi monopolizującej jednak byłoby pożądanem, żeby ubiegający się mieli na widoku także uruchomienie automobilów ciężarowych.

8089 **Magistrat m. Wilna.**

BARDZO CIEKAWE KSIĄŻKI

POLECA

KSIĘGARNIA ANTYKWARSKA M. WAHLA W PRZEMYŚLU, SŁOWACKIEGO 8.

Samogwałt u mężczyzn i kobiet i jego skutki	Mk.	220
Poradnik lekarski dla mężczyzn	„	200
Etyka stosunków płciowych	„	250
Choroby weneryczne i skuteczne leczenie	„	200
Dlaczego mężczyźni się nie żenią?	„	140
Popęd płciowy i jego zboczenia	„	800
Dr. Unina. Syfilidologia	„	800
Prof. Wyrobek. W pętach rozpusty i pijaństwa	„	200
Prof. Forel. Zagadnienia seksualne. Nowe wydanie, 2 tomy	„	1200
Najnowszy lekarz domowy na wszystkie choroby, oprawiony	„	350
Poradnik lekarski w nagłych wypadkach i zasłabnięciach	„	250
Bezbolesny poród. Przepisy zachowania się podczas ciąży	„	400
Nasz weterynarz. Poradnik gospodarski	„	450
Mój system! Podręcznik do uzyskania sił ciała	„	400
Albertus Magnus, czyli egipskie tajemnice	„	1000
Dziesiąta i jedenasta księga Mojżesza	„	750
Prawdziwy Ognisty Smok	„	800
Wiedza tajemna, czyli egipskie tajemnice wiedzy duchowej	„	750
Tajemnice czarnej magii. Wielka ilustr. książka magiczna, opr.	„	650
Z tajemnic duszy ludzkiej czyli o spirytyzmie	„	800
Wyrocznia przyszłości — Wróżka	„	140
Wróżka czarodziejska	„	60
Przepowiednia Sybili albo wróżka przyszłości	„	120
Kabała, Karty wróżbiarskie słynnej Lenormand z Paryża	„	150
Flirt polski. Zabawa towarzyska	„	150
Sztuka podobania się młodym panienkom	„	200
Najnowszy listownik dla zakochanych	„	200
Lilie i paprocie, książka dla serc kochających	„	320
Wielki wybór powinszowań na wszystkie okoliczności życia	„	200
Wielki polski sekretarz dla wszystkich	„	400
Śpiewy i kuplety kabaretowe	„	180
Wielki samouczek tańców „Salonowiec"	„	220
Sztuka robienia wynalazków	„	150
Elektryczność i magnetyzm	„	140
Śmiech. Zbiór fraszek, anegdot i humorystycznych opowiadań w 3 częściach razem	„	450
Bomba śmiechu! Ilustr. zbiór humoresek	„	160
Najnowsza kuchnia warszawska, zawierająca przeszło 1200 różnych potraw, opr.	„	1000

Książki wysyłamy tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości przekazem pocztowym. Za zaliczką książek nie wysyłamy. Na polecenie przesyłki dołączyć na porto Mk. 40. 8216

Nasz nowocześnie urządzony Oddział reprodukcyi fototechnicznej wykonuje

KLISZE DRUKARSKIE

siatkowe i kreskowe, jedno- dwu- i trój-barwne na cynku, miedzi, mosiądzu.

Ceny konkurencyjne!

Zamówienia wykonujemy pilne nawet w przeciągu 24 godzin, inne w omówionym terminie.

Oferty na żądanie odwrotnie. 8130

Biuro zamówień: **Zakłady Przemysłowe i Wydawnicze S. A. „KYNGRAF",** Krupnicza 6. **Kraków** Sławkowska 11/I.

Z rąk niemieckich w Poznańskiem i na Pomorzu mam natychmiast na sprzedaż:

I. Dobra rycerskie 1800 morgowe, w tem 16000 mórg lasu, 300 mórg łąk, ziemia pszenna, gorzelnia, pałac 20 pokoi w śliczny 200 morgowym parku.
II. Dobra rycerskie 4600 mórg, w tem 2000 mórg lasu, 400 mórg łąk, ziemia pszenna, gorzelnia, ektryczne światło, pałac 50 pokoi w dużym parku
III. Dobra rycerskie 4200 mórg, w tem 600 mórg łąk torfowych, gorzelnia, ziemia pszenna, pałac 18 pokoi w parku
IV. Dobra rycerskie 3800 mórg, w tem 300 mórg łąk, 600 mórg lasu, ziemia pszenna, gorzelnia, pałac 15 pokoi w parku.
V. Dobra rycerskie 200 mórg. 160 mórg łąk, 160 mórg lasu, gorzelnia, ziemia pszenna, młyn parowy, cegielnia, elektryczne, pałac 25 pokoi w dużym parku.
VI. Dobra rycerskie 1135 mórg, 100 mórg lasu, 100 mórg łąk, 80 mórg jeziora, ziemia pszenna, pałac w parku 12 pokoi.
VII. Dobra rycerskie 1036 mórg, w tem 80 mórg łąk, 30 mórg jeziora, gorzelnia, ziemia pszenna, pałac 20 pokoi w parku.
VIII. Dobra rycerskie 1000 mórg, w tem 90 mórg łąk, ziemia pszenna, pałac 14 pokoi, należące do spółkowej gorzelni.
IX. Dobra rycerskie 1120 mórg, w tem 26 mórg łąki, ziemia pszenna buraczana, pałac 14 pokoi w parku
X. Dobra rycerskie 740 mórg, w tem 50 mórg łąki torfowej, ziemia pszenna buraczana, dom mieszkalny (willa) w małym prku 11. pokoi.

Oprócz tegoż mam wielki wybór w większych i mniejszych majątkach, także domy, wille, parowa cegielnia i 40 mórg gruntu, do wyboru w całości około 300 posiadłości, począwszy od 30 mórg.

Łaskawe oferty uprasza

A. MOLINEK, obywatel ziemski, Poznań, ulica Zwinrzyniecka 10 a. 8117

Pokój i kuchnia

bez mebli lub 1 duży pokój, w którym możnaby ustawić piecyk kuchenny, dla małżeństwa z 1 drobnem dzieckiem

poszukiwane!!!

Korzystny czynsz! Za pośrednictwo lub odpowiednie wskazówki sowita nagroda! — Łask. zgłoszenia pisemne przyjmuje z grzeczności p. A. Dacków, d 7064 Drukarnia Ludowa Dunajewskiego 5.

ZAMÓWIENIA

NA REKLAMY-ŚWIETLNE DO KIN

oraz ogłoszenia do wszystkich pism przyjmuje:

BIURO OGŁOSZEŃ I REKLAM

H. FALLEK

KRAKÓW · BONEROWSKA 11.



Kina prowincyonalne proszone są o podanie warunków za wyświetlanie reklam.

Reimscheidowskie

PIŁY do gatrów i tartaków, taśmowe i tarczowe (do cyrkularki)

Bezmalte siekierki, młoty do cechowania drzewa, pilniki do ostrzenia pił, pierwszorzędne szlifierki do pił, oliwiarki, smarownice do wazeliny, obcinacze, swidry do gwintów i kute gwoździe.

Wszelkie narzędzia do przemysłu drzewnego stale na składzie. 5584

BIRO & COMP., Wieden I.,
Liebenberggasse 5.
Telefon 563 i 1152o. Adres telegr. Birosäge.

Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Gronuś.

Drukarnia Ludowa w Krakowie.